

niedziela, 01.10.2023

NIEDZIELNE spotkanie ze SŁOWEM BOŻYM, (01.10.2023).

Odnaleźć się w Kościele

Przypowieść o dwóch synach została opowiedziana przez Jezusa w klimacie coraz większego napięcia jakie powstawało między nim a przywódcami Izraela. Po „Mowie eklezjologicznej” (Mt 18, 1-35), Jezus oddał się z Galilei, przekracza Jordan i rozpoczyna swoją ostatnią podróż do Jerozolimy (Mt 19, 1). Dużo wcześniej już zapowiedział, że musi tam iść, i zostanie tam aresztowany, zabity, a potem zmartwychwstanie (Mt 16, 21; 17, 22-23). Teraz nadszedł ów moment i Jezus wstępuje do stolicy, aby zmierzyć się z więzieniem i śmiercią (Mt 20, 17-19).

Przybywając do Jerozolimy, Jezus stał się przyczyną konfliktu. Z jednej strony został przyjęty przez rzesze ludu wiwatującego w czasie Jego uroczystego wjazdu do miasta i otoczony rozradowanymi i wołającymi na Jego cześć dziećmi, kiedy ze świątyni wyrzucił w profetycznym geście sprzedawców i uzdrowił tam ślepych i chorych (Mt 21, 12-15). Z drugiej strony, otoczony również rzeszą kapłanów i uczonych w Prawie, został poddany ich zajadłej krytyce, a nawet domagali się, żeby nakazał zamknąć dzieciom wołającym hosanna (Mt 21, 15-16). Sytuacja była bardzo napięta, tak że Jezus musiał wyjść z miasta do Betanii, żeby przenocować (Mt 21, 17; por. J 11, 53-54). Następnego dnia rano wracając do miasta drogą wiodącą do świątyni, przeklął drzewo figowe - symbol miasta Jeruzalem: drzewo bez owoców, mające tylko liście (Mt 21, 18-22) jest niepotrzebne, zwodzi, że posili głodnego i dlatego natychmiast uschło. Następnie wszedł do świątyni, aby nauczać.

W tym momencie przyszli do świątyni również ci, którzy byli autorytetami w Izraelu, aby z Nim dyskutować. Jezus stawiał im czoło, jednemu po drugim (Mt od 21, 33 do 22, 45): arcykapłani i starsi ludu (Mt 21, 23), faryzeusze (Mt 21, 45; 22, 41), uczniowie faryzeuszów i zwolennicy Heroda (Mt 22, 16), saduceusze (Mt 22, 23) i uczeni w Prawie (Mt 22, 35). Na koniec Jezus zademonstrował w długiej i twardej mowie uczonych w Piśmie i faryzeuszy (Mt 23, 1-36) oraz wypowiedział krótką ale tragiczną skargę przeciwko Jerozolimie, miastu, które się nie nawraca (Mt 23, 37-39). Taki jest kontekst pełen napięć i niebezpieczeństwa, w którym Jezus głosi przypowieść o dwóch synach. Naszą perykopę dobrze jest odczytywać w świetle perykopy paralelnej do niej o młodszym i starszym bracie z Łk 15, 11-32.

Lectio

w. 28-30 - przykład oparty o życie rodzinne

Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy! Ten odpowiedział: Idę, panie!, lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: Nie chcę. Później jednak opamiętał się i poszedł. Co myślicie?

Pytanie skierowane do arcykapłanów i starszych ludu w obecności wszystkich, którzy przed chwilą słuchali Jezusa nauczającego w świątyni (Mt 21, 23). Jest to pytanie prowokujące, bo przed chwilą właśnie oni ze strachu przed ludem nie odpowiedzieli Jezusowi na pytanie o pochodzenie chrztu Janowego: czy jest z nieba czy z ziemi (Mt 21, 24-27). To ci sami, którzy później szukali sposobu zaareztowania Jezusa (Mt 21, 45-46).

Odpowiadanie pytaniem na pytanie było powszechnie stosowaną metodą podczas żydowskich sporów. Jezus chce dowiedzieć, że władza Jana Chrzciciela i Jego własna pochodzą z tego samego źródła - z „nieba” tzn. „od Boga”.

Jest to jeszcze jedna próba Jezusa dotarcia do nich, by wyrwać ich ze schematów myślenia w których tkwią. Bóg - Jahwe nie jest obecny w

mój działa i Ja działam - J 5, 17). To one mają weryfikować myślenie, by nie popadać w iluzję i Boga nie wkładać we własne ramy. Człowiek bardzo chętnie przypisuje Bogu słowa i działanie posuwając się nieraz aż do absurdu, kiedy w Jego imię ciemieży i prześladowe, kiedy fałszuje rzeczywistość i w imię własnych celów tworzy doktrynę, która zamiast łączyć z Bogiem, oddala od Niego i od człowieka i staje się więzieniem ludzkiego ducha, zamyka drogę do zbawienia.

Pewien człowiek miał dwóch synów (por. Łk 15, 11). Poczucie realizmu daje człowiekowi konkretne życie rodzinne. W przypowieściach występują często dwaj synowie, którzy stoją w opozycji do siebie, lecz razem dają pełny obraz postaw, jakie człowiek zajmuje wobec Boga. Jezus opowiada przypadek o ojcu rodziny, który zwraca się z prośbą do swych synów, aby szli pracować w winnicy.

Zwrócił się do pierwszego i rzekł: Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy! Młodzieniec odpowiedział : „Idę”, ale nie poszedł. To samo ojciec powiedział do drugiego syna, który odpowiedział: „nie chcę”, ale potem poszedł.

Każdy człowiek nosi w sobie bunt na Boga wynikający ze złego, wykrzywionego przez grzech pierworodny obrazu Boga, który w oczach człowieka przestał być kochającym Ojcem, ale jest tyranem, któremu trzeba służyć. W każdym człowieku brzmi echo tego pierwszego posłuchania się prarodziców demonowi, który i dziś mówi: "nie będę służył". Dwaj synowie reprezentują dwa rodzaje buntu: bunt ukryty (pierwszy syn) i bunt jawny (drugi syn). Bunt jawny nie jest jeszcze taki groźny, ponieważ zbuntowany prowadzi jeszcze dialog z ojcem, chociaż jawnie się sprzeciwia jego woli, ale wewnętrznie ciągle jeszcze słucha i rozważa, zastanawia się i ostatecznie opamiętuje, aby pójść i z przekonaniem wolę ojca wypełnić. Bunt ukryty jest groźniejszy, ponieważ zbuntowany już nie słucha, już zdecydował, już swoje życie skierował w inną stronę niż chciałby ojciec. Ma inny plan, a dla "świętego" spokoju mówi: "tak, tak, oczywiście, już idę". ale i tak robi swoje. On przestał słuchać i nie prowadzi już dialogu wewnętrznego, stracił wiarę w ojca, nadzieję, że ojca zobaczy w innym świetle.

Arcykapłani byli politykami - mniej popularnymi od pozbawionych politycznej władzy saduceuszów. Właściwie byli niewierzącymi, zbuntowanymi na Boga, który wg nich przestał działać. Sytuacja Izraela pod rzymskim panowaniem była opłakana, dlatego przestali słuchać Boga i los Izraela wzięli w swoje ręce, dlatego później jeden z nich Kajfasz powie: "Lepiej żeby jeden zginął za naród, niż miałby zginąć cały naród". Ich działania miały charakter polityczny, którego celem było równoważenie interesu swojego ludu z interesem Rzymu, ale nie były to działania wynikające ze słuchania i posłuszeństwa Bogu (Mt 21, 26).

Słuchający Jezusa arcykapłani byli zapewne w większości ojcami rodzin i mogli konfrontować opowiadanie z własnym doświadczeniem.

Jezus, kończąc przypowieść wraca do pytania postawionego na początku: co myślicie? i je konkretyzuje. Odpowiedź arcykapłanów i starszych : „ten drugi!” jest natychmiastowa, ponieważ kiedy się słyszy historię o dobrze znanej sytuacji rodzinnej, doświadczanej przez nich samych we własnych rodzinach, i przeżytej kiedyś, kiedy sami byli młodzi, odpowiedź jest oczywista i rodzi się spontanicznie. Ostatecznie, ich odpowiedź nie była sądem nad tymi dwoma synami z przypowieści, ale nad sobą samym. Ponieważ także i oni kiedyś mówili swoim ojcom: „Nie pójdę!” i dopiero może pod wpływem presji otoczenia lub wyrzutów sumienia zrobili w końcu to, o co byli proszeni. Tu zaś, w tej ich odpowiedzi, przedstawiają siebie jakoby byli posłusznymi synami.

Teraz więc jest właściwy moment, ku któremu zmierzała, czy była jak „pułapka” owa przypowieść: miała schwytać słuchaczy ich własnym sądem i zmusić do utożsamienia się z opowiadaną historią i aby jako kryterium oceny słuchaczy użyć ich własnych słów i ich osobistego doświadczenia.

Ten sam zabieg dydaktyczny zastosował Jezus w przypowieści o winnicy (Mt 21, 41-46) i o dwóch dłużnikach (Łk 7, 40-46). Podobnie kiedyś uczynił Bóg posyłając proroka Natana, by opowiedział królowi Dawidowi historię o bogaczu, który zabrał jedyną owieczkę biedakowi i w ten sposób doprowadził Dawida do uznania własnego grzechu (2 Sm 12, 1-7).

Ileż miłości miał Jezus do tych ludzi, skoro podejmował cierpliwie kolejny i kolejny raz próbę dotarcia do ich prawdziwego „ja”, do ich własnego życia i prawdziwych uczuć, by wyrwać ich ze skostniałych kolein myślenia, które doprowadziło ich do tego, że są bardzo religijni, ale mało wierzący. Nadto innych wprowadzają w błąd i zamykają drogę do Prawdy, Światła i Życia.

Mt 21, 31-32 - Zastosowanie przypowieści

w. 31-32. Wtedy Jezus rzekł do nich: Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć.

swoich słuchaczy, którzy jakby zaniemówili ogarnięci „grzeszną” ciszą, która nastąpiła i konfrontowała ich z ich poglądem na misję Jana Chrzciciela (o co ich pytał wcześniej w świątyni). Ich odpowiedź staje się wyrokiem, który skazuje ich samych. Idąc po linii tego wyroku, celnicy i prostytutki są tymi, którzy na początku powiedzieli ojcu „nie”, ale w końcu tę wolę Ojca zaczęli pełnić, ponieważ otrzymali i przyjęli przesłanie Jana Chrzciciela, tak jak przewidywał Bóg. Tymczasem oni, arcykapłani i starsi ludu, są tymi, którzy na początku powiedzieli „tak” ojcu, ale nie zrobili tego o co on ich prosił, ponieważ nie chcieli przyjąć orędzia Jana Chrzciciela. Nie opamiętali się nawet później, gdy tłumy innych ludzi przyjmowały Jana jako Bożego wysłannika, który wskazywał na oczekiwanego i już obecnego wśród nich Mesjasza oraz na pokutę i nawrócenie jako drogę wiodącą do Niego. Można być bardzo zagubionym i znaleźć się na marginesie życia społecznego i kościelnego, ale się opamiętać i nawrócić. Można jednak żyć w samym centrum życia społecznego i kościelnego, a być tak „tępy” i zatwardziały, że żadne apele Boga wzywające do nawrócenia, do otwarcia się na Niego i przyjęcia Go, nie docierają do takiego człowieka.

Pytam więc: Czy Bóg odrzucił lud swój? żadną miarą! ... Nie odrzucił Bóg swego ludu, który wybrał przed wiekami..... Tak przeto i w obecnym czasie ostała się tylko Reszta wybrana przez łaskę. Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską. Cóż zatem? Izrael nie osiągnął tego, czego skwapliwie szukał; osiągnęli jednak wybrani. Inni zaś pograżyli się w zatwardziałości, jak jest napisane: Dał im Bóg ducha odurzenia; takie oczy, by nie mogli widzieć, i takie uszy, by nie mogli słyszeć aż po dzień dzisiejszy. A Dawid powiada: Niech stół ich stanie się sidłem, pułapką, kamieniem potknięcia i odpłatą. Niech oczy ich się zaćmią, by nie mogli widzieć, a grzbiet ich trzymaj zawsze pochylony. Pytam jednak: Czy aż tak się potknęli, że całkiem upadli? żadną miarą! Ale przez ich przestępstwo zbawienie przypadło w udziale poganom (Rz 11, 1-11).

Meditatio

Bóg przedstawiony jest w tej perykopie jako ojciec, który zwraca się do obu synów tymi samymi słowami: „Dziecko, idź i pracuj dzisiaj w winnicy”. „Dziecko!” czy też „synku!” powiedziane do dorosłego mężczyzny nie ma nic z infantylizmu; wyraża raczej serdeczną życzliwość Ojca niebieskiego dla Jego adoptowanych dzieci. To wołanie objawia nam naszą tożsamość: wszystko otrzymaliśmy od Niego, a naszym szczęściem i radością jest komunია z Nim (por. Ga 4,6-7; Rz 8,14-17). W ślad za tym powołaniem idzie też misja: „Idź i pracuj w winnicy”. Winnica to symbol ludu Bożego. Praca w winnicy oznacza trud służenia sobie nawzajem, trwania w jedności i prawdzie, przebaczenia i akceptowania drugiego, nawet, gdy jest to trudne. „Idź dzisiaj!”, nie jutro, ale dziś. Boże powołanie napotyka w nas zawsze opór, i drugi z synów daje temu wyraz bez ogródek i szczerze: „Nie chcę!”. Po prostu nie ma ochoty „pracować w winnicy”, a więc być pokornym, ofiarnym i przebaczącym (ks. Józef Maciąg). Zobaczmy naszą pierwszą reakcję na słowa Pana: „Jeśli ktoś zgrzeszył przeciw tobie, idź i pojednaj się z nim” - odpowiadamy - „O nie, nigdy! Niech on pierwszy przyjdzie i mnie przeprosi, może mu przebaczyć”.

„Porządny” syn mówi bardzo pięknie: „Idę, panie”, ale robi swoje. Nie wierzy, że wola Ojca jest dla niego dobra, ale nie umie powiedzieć „nie” ze strachu przed karą, albo dlatego, że nie chce stracić twarzy, przecież mówienie „nie” robi złe wrażenie. Jest w nim ukryta mentalność niewolnika. Może dlatego zwraca się do Ojca: „panie”, a nie: „Ojcze” (ks. Józef Maciąg).

„Pełnienie woli Bożej” to centralny temat Ewangelii św. Mateusza, oznacza najpierw rozpoznanie siebie samego jako syna i w konsekwencji życie dla braci. To jest możliwe dla tego, kto się nawróci; ale nawróci się tylko ten, kto poczuje „niewygodę” zła, w którym trwa. Prawdziwym niewidomym jest ten, kto wierzy, że zobaczy (J 9, 41), prawdziwym grzesznikiem jest ten, kto uważa się za sprawiedliwego (Łk 18, 9-14). Jego grzech nie zostanie przebaczony, ponieważ wcale tego nie chce.

Kto się nie nawraca, a zajmuje ważną pozycję w Królestwie Bożym (Kościele) może zostać odrzucony. Na jego miejsce Pan powoła kogoś innego, żeby nie blokował dostępu do źródła łaski i życia. W takiej sytuacji znalazł się król Saul, którego misją było reprezentowanie Boga

bardziej był zależny od swoich ambicji, szedł za własnymi lękami i pragnieniem przypodobania się ludowi, i dlatego został przez Boga odrzucony. Jego miejsce zastąpił Dawid - grzesznik (cudzołożnik i zabójca) - ale mający serce uległe Bogu.

Nawrócenie jest łaską.

„Termin i samo pojęcie pokuty są bardzo złożone. Jeżeli powiążemy je z metanoia, do której odwołują się synoptycy, wówczas pokuta oznacza wewnętrzną przemianę serca pod wpływem Słowa Bożego i w perspektywie królestwa Bożego. Ale pokuta oznacza również przemian życia zgodnie z przemianą serca, i w tym znaczeniu czynienie pokuty dopełnia się w owocach pokuty godnych nawrócenia; całe życie staje się procesem nawrócenia, a zatem zmierza do stałego postępu ku lepszemu. Czynienie pokuty zatem jest czymś autentycznym i skutecznym jedynie wówczas, gdy wyraża się w aktach i czynach pokutnych. W tym sensie pokuta w chrześcijańskim słowniku teologicznym i duchowym oznacza ascezę, to jest konkretny i codzienny wysiłek człowieka wspartego łaską Bożą, aby stracić swe życie dla Chrystusa, co jest jedynym sposobem, by je zyskać; aby porzucić dawnego człowieka i przyoblec człowieka nowego; aby przezwyciężyć w sobie to, co cielesne, by zwyciężyło to, co jest duchowe; aby nieustannie wznosić się od rzeczy, które są na ziemi, do tych, które są w górze, gdzie przebywa Chrystus. Pokuta jest zatem nawróceniem, które przechodzi z serca do czynów, a więc do całego chrześcijańskiego życia.”
(Reconciliatio et penitentia nr 4)

Actio

Warto zastanowić się nad pojęciem "opamiętanie", ponieważ w dzisiejszej perykopie jest ono kluczowe. drugi syn się opamiętał, dlatego ostatecznie spełnił wolę ojca. w opamiętaniu chodzi o jakiś powrót do własnej historii, do realności własnego życia i podjęcia wewnętrznego dialogu z Bogiem, nawet gdyby miała to być wielka kłótnia z Nim.

Warto zastanowić się kiedy, w którym momencie następuje faktycznie rozpad związku małżeńskiego? Czy nie jest to wtedy, gdy któraś ze stron przestaje się już kłócić, na wszystko się zgadza, bo decyzję o odejściu już podjęła, już układa sobie na boku inne życie?

Oratio

Panie, pokazuj mi moje „polityczne” motywy, dla których nie chcę się otworzyć na Ciebie i trwać przy swoim. Proszę też o mądrość i cierpliwość względem tych, którzy są uparci i jak skała, tak że wydaje się, że do nich nic nie dociera. Ty w końcu dałeś za nich życie, a Twój krzyż stał się jakby ostatnim środkiem „skruszenia ich serc twardych jak opoki”. Mnie także daj zdolność do takiej miłości. Amen

Opracował: ks. Robert Muszyński, Lublin